Nr. 543. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 23 listopada 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki L. 7 Telefonu Nr. 151

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wilhelm II w kłopocie.

Lwów, 23 listopada.

„Kto wiatr sieje, burzę zbiera!“ — może powiedzieć dziś sobie smętnie rząd cesarza Wilhelma, który nagle, ni stąd, ni z owąd, znalazł się między katolicko-socjalistycznym młotem, a hakatystycznem kowadłem.

Poszło o sprawę polską, a mianowicie o rozszerzoną w prasie wiadomość, że rząd rosyjski w postępowaniu swem z Królestwem kieruje się otrzymywanemi z Berlina wskazówkami. Katolicka prasa centrowa, jakoteż prasa socjalistyczna, uderzyły z tego powodu bardzo ostro na rząd, czyniąc mu gorzkie wyrzuty, że miesza się do spraw wewnętrznych obcego państwa i pośrednio przyczynia się nietylko do ucisku Polaków, ale wogóle samej idei wolności w Rosji staje w drodze. Równocześnie, równie ostro potępiła matactwa pruskie cała uczciwa opinja Europy, wywarty zaś przez nią nacisk był tak silnym, że zdemaskowany rząd pruski widział się zmuszonym zatrąbić do odwrotu i ogłosił deklarację, w której zaklął się publicznie a uroczyście, że nigdy w żaden sposób nie wpływał na postępowanie Rosji z Polakami w Królestwie.

Deklaracja ta nie osiągnęła jednak zamierzonego skutku, gdyż ani centrowcy, ani socjaliści w gołosłowne to zapewnienie nie wierzą. Wyobraźmy sobie wypadek — mówią — że berlińscy socjalni demokraci postanawiają urządzić masową demonstrację uliczną, a policji wydano polecenie strzelania do nich. Wyobraźmy sobie dalej, że pojawia się pogłoska, że strzelać do nich poradził car rosyjski lub jego ministrowie. Któż byłby wówczas tak naiwnym, domagać się od cara, lub jego rządu, by się do udzielenia takiej rady otwarcie przyznał.

Natomiast deklaracja ta wzburzyła do dna całe szerszenie hakatystyczne gniazdo, które czyni teraz rządowi ostre wyrzuty, że się na nią zdecydował. Jak byk na czerwoną płachtę, rzuca się hakata na „polskie niebezpieczeństwo“, któremu owa deklaracja nową rzekomo toruje drogę. Brak porozumienia Niemiec z Rosją w sprawie polskiej, co deklaracja rządowa stwierdza, wydaje się hakacie czemś tak zbrodniczem z narodowego niemieckiego stanowiska, że rząd berliński w stan oskarżenia winien być postawiony. Jeśli teraz, po japońsko rosyjskiej wojnie, — mówią — po zawarciu anglo japońskiego sojuszu, podczas rewolucji w Królestwie, Niemcy nie wykorzystają sytuacji i nie wejdą w korzystne dla siebie porozumienie i związek z Rosją, to kiedyż czas na to będzie? Jeśli jest naprawdę tak, jak mówi komunikat rządowy w polskiej sprawie, to cała niemiecka polityka zagraniczna jest djabła wartą, pierwszym bowiem jej celem, a specjalnie wobec sprawy polskiej, być powinna wzajemna a wspólna polityka obronna Niemiec i Rosji.

Rozdźwięk, jaki dzięki sprawie polskiej nastał między rządem cesarza Wilhelma a najwierniejszymi jego pretorjanami, czyli ślepo mu dotychczas oddaną gwardją hakatystyczną, jest dla nas wielce pocieszającym objawem; o ile bowiem z jednej strony demaskuje on do reszty bezwzględność i nieuczciwość polityczną tej partji, o tyle z drugiej, otworzyć musi oczy berlińskiego władcy na niebezpieczeństwo, na jakie wypieszczona i wychuchana przezeń hakata, państwo jego może narazić.

„Klin polski“, zalazł więc, jak widzimy, głęboko w wewnętrzne stosunki Niemiec.

Ochrona zabytków przeszłości.

Lwów 23 listopada.

Podnosiliśmy już niejednokrotnie na szpaltach naszego pisma, karygodną niedbałość i lekkomyślność, z jaką u nas traktowano do niedawna sprawę ochrony zabytków przeszłości. Dziś — na szczęście — jest znaczny w tym kierunku postęp; społeczeństwo nasze coraz żywiej zajmuje się zabytkami przeszłości, coraz silniej czuje, jak bolesnem jest każde zniszczenie, lub nieumiejętne przekształcenie tego wszystkiego, co widomem jest świadectwem dawnych dziejów i minionej kultury. Niestety rozbudzenie tych uczuć nie dotarło jeszcze do wszystkich warstw, a w każdym razie nie wykorzeniło rozmaitych przywar, przesądów i mylnych pojęć, które rozumnej konserwacji zabytków stają często na przeszkodzie. Zaznacza to silnie sprawozdawca komisji szkolnej, p. Piniński, wskazując na liczne wandalizmy, popełniane ciągle jeszcze, zwłaszcza przez złe „odnawianie“ lub fałszywie pojęte „przyozdabianie“ naszych kościołów.

A kościoły nasze zawierają jeszcze skarby rozmaitych dzieł sztuki i artystycznego przemysłu, głównie z końca XVI i pierwszej połowy XVII wieku, kiedy to bardzo wiele kościołów u nas fundowano i obdarzano bogatymi zasobami. Są to głównie zabytki baroku, który w Polsce stworzył wiele dzieł wartościowych.

Niestety pod wpływem najfałszywszych teoryj artystycznych, panujących w XIX w., prawie do ostatnich dziesiątek lat, gardzono barokiem, tępiono jego zabytki, zastępując je nudnymi płodami anemicznej sztuki pierwszej połowy XIX w., która wytworzyła się pod wpływem nieszczęsnego naśladownictwa klasycyzmu, połączonego z „przesłodzoną“ manierą nieudolnych naśladowców sztuki Rafaela i innych mistrzów włoskiego renesansu. Dziś zmieniły się poglądy; dziś uznaje się i ceni wartość artystyczną barokowej sztuki, dziś w ogóle szanuje się każdą epokę sztuki, ze względu na jej specjalne znaczenie i na jej indywidualność. Ale niestety, brak jeszcze u ogółu należytego zrozumienia; czynniki lokalne rządzą się nieraz samowolnie, nie pytając się konserwatorów o zdanie, nie słuchając rad i przestróg. Niejedną rzecz artystycznie piękną lub pamiątkową, usuwa się dlatego tylko, bo jest „starzyzną“, inne powierza się nieudolnym rzemieślnikom, którzy niszczą to, co stanowi dzieł tych urok.

Wydział krajowy i konserwatorowie, powinni starać się o pouczenie tych lokalnych czynników przy każdej sposobności; prócz tego zaś winno się, zdaniem p. Pinińskiego, przedsięwziąć szersze środki. Należy mianowicie w najszerszych kołach wszczepiać przekonanie, że pełne pietyzmu konserwowanie wszystkich szczątków dawnego artyzmu, to obowiązek ogólny, oraz, że „restauracja“, o ile ona staje się niezbędną, jest przedewszystkiem umożliwieniem zakonserwowania i powinna starać się być tylko tem, a więc utrzymaniem zabytku z dawnem piętnem wieku i artystyczną odrębnością swej epoki.

Z naciskiem podnosi sprawozdawca, że państwo nie wypełnia dotąd ciężących na niem obowiązków. Przepisy o ochronie zabytków historycznych nigdzie nie są tak nie dostateczne i prymitywne, jak u nas, gdzie urząd konserwatora, tak ważny i doniosły, zepchnięty jest w praktyce, niemal do nic nie znaczącej godności, gdzie ani ewidencja dzieł sztuki się nie prowadzi, ani nie ma należytej egzekucji orzeczeń w sprawach konserwacji.

Uregulowanie tej sprawy należy do kompetencji Rady państwa; sprawozdanie więc swe zakończył p. Piniński wnioskiem o ponowne wezwanie rządu, ażeby w drodze konstytucyjnej wprowadził reformę przepisów, tyczących się konserwacji pomników historycznych i artystycznych, w tym kierunku, by wzmocniono wpływ konserwatorów i zapewniono ich orzeczeniom egzekucję, oraz, by wprowadzono ewidencję dzieł, uznanych za pomniki, mających wartość artystyczną lub historyczną. Drugim wnioskiem domaga się, by rząd wogóle rozwinął silniejszą i skuteczniejszą, niż dotąd, opiekę nad dawnymi pomnikami w celu usunięcia niebezpieczeństwa ich niszczenia lub nieumiejętnego odnawiania.

Oddłużenie urzędników.

Lwów 23 listopada.

(II) Projekt p. Sękowskiego w najogólniejszym zarysie przedstawia się jak następuje:

Pozostawia on na boku ubezpieczenie życiowe, które, jako podkład kredytu, najczęściej nie spełnia swego celu, a oddłużenie urzędników opiera na zasadzie samopomocy i wzajemności z pomocą ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z roku 1873.

Ściśle oznaczona liczba zadłużonych urzędników n. p. 100, wymienionych z imienia i nazwiska, zbliżonych ile możności do siebie wiekiem, rangą i miejscem zamieszkania, zakłada na ściśle określony przeciąg czasu np. na 10 lat, na podstawie wzmiankowanej ustawy, stowarzyszenie z poręką ograniczoną wysokością długów wszystkich stowarzyszonych z wyłącznym celem — oddłużenia członków. Każdy członek podpisuje weksle, które też podpisuje ewentualnie jego żona, na ogólną sumę swoich długów. Weksle te stowarzyszenie jako takie zaopatruje swoim podpisem, eskontuje je w instytucji finansowej, o którą się według swego wyboru oprze i spłaca wszystkie długi swoich członków, którzy w oznaczonym czasie i odpowiednich ratach spłacają następnie swój dług w stowarzyszeniu, aż do czasu zupełnego oddłużenia.

Forma jest więc zupełnie prosta, zwłaszcza, że równocześnie daje zabezpieczenie kapitału i zabezpieczenie wierzytelności na wypadek śmierci dłużnika. Zabezpieczenie kapitału uzyskane zostaje przez weksle urzędnika i tegoż żony, podpisane przez stowarzyszenie, jako takie i przez kondykt na płacę. Zabezpieczenie zaś wierzytelności na wypadek śmierci, odbywa się w ten sposób:

Prócz zwykłego procentu od skonsolidowanego długu, opłacać będzie dłużnik do instytucji finansowej, o którą się jego stowarzyszenie oprze, pewną premję gwarancyjną. Premje te kontować będą w owej instytucji na jego nazwisko; procenty pobierać będzie instytucja finansowa, tytułem odszkodowania za wydatki administracyjne. Otóż przypuściwszy, że oddłużenie zostało zupełnie przeprowadzone i nikt ze stowarzyszonych w tym czasie nie umarł, każdy z nich otrzyma w gotówce spłacone przez siebie premje. W razie śmierci jednego lub kilku stowarzyszonych, długi zmarłych spłacone zostają z owych premij *pro parte rata*, a inni członkowie otrzymają tak uszczuplone premje po osiągnięciu celu stowarzyszenia.

Oto projekt w najogólniejszych zarysach; dodamy tylko, że szczegóły są bardzo starannie obmyślane i wszystkie nawet wyjątkowe możliwości przewidziane.

Jest on nietylko materjalnie korzystny, ale ma duże znaczenie etyczne, jako wyraz samopomocy i wzajemności. Stowarzyszonym nie wolno zaciągać nowych długów bez wiedzy stowarzyszenia, pod karą wykluczenia z grona. Skutkiem tego, że seciny takie składać się będą z ludzi, zbliżonych do siebie terytorjalnie, społecznie i pod względem wieku, będzie kontrola dość ułatwioną. Samo stowarzyszenie we własnym interesie czuwać będzie nad tem, aby nikt z jego grona nie prowadził życia lekkomyślnie, nad stan, ażeby żył rozumnie i starał się jak najszybciej wybrnąć z długów. Ten, kto wytrwa, otrzyma nagrodę w formie zwrotn premji, która pozwoli mu i na przyszłość ustalić równowagę budżetową. Kredyt zaś stanie się naturalnie o wiele tańszym i zdrowszym, tak, że procenyt wraz z premją wynoszą mniej, niż to co dziś się płaci w formie procentu, zapisów, udziałów itd.

Stowarzyszenie takie powstaje tylko w celu przeprowadzenia oddłużenia swych członków; po osiągnięciu tego celu rozwiązuje się automatycznie!

Pogrom żydów w Kamieńcu Podolskim.

(*Oryginalna korespondencja „Dziennika Polsk.“*)

Od jednego z prenumeratorów naszych z nad rosyjskiej granicy, otrzymaliśmy list następującej treści:

Dzielę się z Szanowną Redakcją wiadomościami, jakie otrzymałem z Kamieńca Podolskiego, są zaś one prawdziwe i wiarygodne, gdyż doniosła mi o tem moja siostra, która zajść tych była naocznym świadkiem. Pisze mi więc siostra:

W tym dniu, w którym otrzymałam list od Was, działy się u nas okropności. I tak, gdy nadszedł telegram o nadaniu konstytucji, zebrał się zaraz tłum żydów i z czerwonymi sztandarami na czele, urządzić począł demonstrację po ulicach, wykrzykując „dołoj gosudar!“ — (precz z carem) „dołoj samodierżawie“ itd. Tłum ten poszedł do gimnazjum męskiego, wybił w niem okna i powyłamywał drzwi, żądając, by wypuszczono natychmiast uczniów ze szkoły, gdyż teraz „swoboda“ (wolność). — Następnie poszedł tłum do gimnazjum żeńskiego, a potem odwiedził i inne szkoły. W szkole żeńskiej, kiedy w oknach szyby lecieć poczęły i tłum począł drzwi łamać wśród okrzyków „swoboda“, wiele uczenic i nauczycielek pomdlało. Na czele tłumu stanęła jakaś żydówka, a kiedy wygłosiła mowę, tłum wziął ją na ręce i obnosił po mieście, Kiedy pochód stanął przed więzieniem, tłum domagać się począł, by wypuszczono na wolność znajdujących się w niem więźniów politycznych; wówczas jednak wystąpiło wojsko i tłum rozpędziło.

Wieczorem, ten sam tłum żydów zebrał się znowu i pociągnąwszy przed mieszkanie gubernatora, usiłował wyłamać drzwi od ulicy. Przestraszony gubernator wyszedł z żoną i dziećmi na balkon i przedstawiał coś a prosił. Widocznie przedstawienia te, czy prośby poskutkowały, gdyż tłum ustąpił.

Na drugi dzień, znowu poczęły się gromadzić po ulicach ogromnie hałaśliwe tłumy demonstrujących żydów; wówczas jednak wylegli na miasto mieszczanie i rozpoczęli kontrdemonstrację, niby w obronie poniewieranego przez żydów cara, która skończyła się tem, że wszczęła się bójka z demonstrującymi żydami na ulicy, a kiedy żydów pobito i rozpędzono, wzięto się do demolowania i niszczenia żydowskich sklepów i mieszkań. Najwięcej ucierpiał Nowy plan, a mianowicie część miasta, Bazar zwana, skąd pogrom zaczęto. Dopiero wojsko rozpędziło tłumy mieszczan i obroniło żydów przed dalszem biciem, co w taki gniew mieszczan wprawiło, że się wojsku odgrażali. Obecnie utrzymują w mieście porządek kozacy i dragoni i panuje już spokój. Na wiadomość o biciu żydów, ze wsi okolicznych ciągnąć poczęły do miasta tysiące chłopów, uzbrojonych w pałki i drągi, ale na jednym moście stanęli kozacy, na drugim dragoni i chłopów do miasta nie puszczono.

Od znajomego ze Sorok nad Dniestrem mam wiadomość, że tam, jak również w Mohylowie Podolskim, powodem przeciwżydowskich rozruchów byli sami żydzi, którzy zbyt gwałtownie okazywali swoją radość z nadania konstytucji.

A motłochowi rosyjskiemu tylko w to graj.

Młodzież szkół lwowskich w powstaniu listopadowem.

„Wybuchło powstanie; rozpoczęli je 29 listopada 1830 podchorążowie i młodzież napadem na wielkiego księcia Konstantego w zamku Belwederze. Wojska rosyjskie z księciem Konstantym na czele ustąpiły z Warszawy, generał Józef Chłopicki został dyktatorem; cały naród powołany pod broń!“

Oto krótkie, a donośne wiadomości, jakie rozeszły się szybko po obszarach dawnej Rzeczypospolitej i zelektryzowały umysły, a zewsząd poczęły garnąć się zastępy, aby dopomódz braciom w orężnej rozprawie z Moskwą.

Galicja, jakkolwiek od lat sześćdziesięciu germanizowana i gnębiona nie pozostała w tyle; mnóstwo młodzieży jej podążyło pod znaki zrewoltowanych pułków, a urzędnicy austrjaccy podwoili swą gorliwość i czujność. W akcji przodował Lwów, gdzie stanęła do szeregu młodzież uniwersytecka, obok niej dorośli uczniowie szkół średnich.

Na czele lwowskiego uniwersytetu, który po rozmaitych przejściach i zmianach dopiero

Warszawa w „dniach wolności“.

(*List korespondenta „Dziennika Polskiego“*).

Warszawa, 19 listopada.

II.

(Dokończenie).

Po za zdobyciem ujść dla wolnego słowa, wszystko zresztą, co nam przyznawał manifest konstytucyjny, zostało skasowane i zniszczone. Komunikat rządowy, dołączony do ukazu, rozciągającego stan wojenny na całe Królestwo Polskie, nie był jednak bynajmniej tak wielką niespodzianką, jak to się zdawać mogło. Dziś już nie ulega wątpliwości, że jeszcze podczas zjazdu w Rominten pan Witte przyrzekł cesarzowi Wilhelmowi wyłączyć Polskę z pod przywilejów swobody, jakie miały być przyznane narodowi rosyjskiemu. Nie chciano tego czynić odrazu; wiedziano dobrze, że manifest wywołać musi wrzenie umysłów, manifestacje, atmosferę burzliwą i nerwową i że wtedy łatwo będzie o pretekst do „cofnięcia łask“. Dlatego to polecono p. Skałłonowi okazywać łagodność i miękkość, rozbudzić uczucia i namiętności ustępstwami kilku dni pierwszych, przerywać je od czasu do czasu prowokacją jawną przez puszczenie kozaków na przykład i tajną przez fabrykowanie odezw takich, jak ta, która wzywała „do zbrojnego powstania wespół z rosyjską armją na dzień 14 bież. miesiąca“, — albo przez podniecenie najniższych mętów społecznych do pogromów, skierowanych przeciwko żydom i wogóle klasom posiadającym.

Krecie roboty nie powiodły się jednak, społeczeństwo odtrąciło je z oburzeniem i zachowało takt, powagę, godność — wprost podziwu godną w tak trudnych warunkach. Nie powstrzymało to bynajmniej p. Wittego od wprowadzenia w czyn z góry ułożonego planu. Przedłużenie strejku i pochody narodowe wystarczyły, aby ogłosić światu, że „w Polsce wybuchła rewolucja“. Uczyniono to z cynizmem niesłychanym. „Nie udało się“, — relacjonował kamerjunkier Jaczewski. „Niczewo“ — brzmiała odpowiedź — „świat i tak uwierzy, a Polakom zamknie się usta kozakami“. Trudno przypuścić, aby generał Skałłon nie wiedział o niewzruszonych postanowieniach rządu wówczas, kiedy jeszcze w sobotę 11 bm. obiecywał prawie hrabiemu Tyszkiewiczowi i panu Libickiemu zniesienie stanu wyjątkowego i zaprowadzenie autonomji — prawie w tej samej chwili, kiedy dzienniki berlińskie ogłaszały już rozciągnięcie stanu wojennego na całą Polskę. Opowiadają, że po wyjściu „wodzów narodowej demokracji“, układny generał powiedzieć miał do swego otoczenia: „Przyjąłem tych panów grzecznie i potakiwałem im — gdybym chciał być szczery, musiałbym im powiedzieć, że zmylili drogę, pukając do moich drzwi. Dla nich jest tylko jedna droga — do Tworek!“

W trzy dni potem wynalazł dla nich jeszcze inną drogę — do Archangielska! Dziś w nocy wszyscy trzej ówcześni goście Skałłona: hr. Władysław Tyszkiewicz, p. Stanisław Libicki i p. Edward Jantzen, wiceprezes Towarzystwa przemysłu i handlu, wywleczeni zostali z łóżek o 4 w nocy przez żandarmów i odwiezieni na dworzec petersburski, gdzie odczytano im wyrok Skałłona, skazujący ich na zsyłkę do gubernji archangielskiej, gdzie — jak wiadomo — „czarna sotnia“ morduje i rznie wszystkich, którzy nie należą do motłochu. Farsa konstytucyjna zmieniła się w posępną tragedję. Aresztowania wybitnych, spokojnych, ustosunkowanych ludzi co nocy są na porządku dziennym. Nikt nie jest pewnym, kładąc się spać, gdzie go zastanie świt dnia następnego.

Aresztowania te zdumiały i oburzyły wszystkich. Padają ich ofiarą ludzie, którzy nie mają na sumieniu żadnej nielegalnej akcji, niektórzy nawet, jak p. Jantzen, przesadnie dbali o to, aby nie wejść w żaden konflikt z władzą. Poprostu pan Witte potrzebował „rewolucji polskiej“ — rewolucji zaś, skierowanej ku odzyskaniu niepodległości, niepodobna wyobrazić sobie bez „rządu narodowego.“ Żandarmi otrzymali rozkaz wykrycia tego rządu — a ponieważ na Zamku już od dłuższego czasu nazywano hr. Tyszkiewicza szyderczo „prezydentem polskiej republiki“, albo „królem polskim“ — miało to być zemstą za pamiętny memorjał narodowy, wystosowany zeszłej zimy do Petersburga — więc aresztowano poprostu i jego i tych, z którymi się w sprawach natury ogólnej najczęściej stykał. Samowola, brutalność, cynizm tego systemu przekracza wszystko, na co dotychczas zdobyła się biurokracja rosyjska w Królestwie polskiem.

* * *

Represja jest tedy skierowana głównie przeciwko „stronnictwu narodowo demokratycznemu.“ Stronnictwo to popełniło w okresie przełomów politycznych dużo jaskrawych błędów. Nie umiało ono ocenić olbrzymiego znaczenia ruchu rewolucyjnego, ogarniającego całą Rosję i starało się oczywiście zupełnie daremnie, powstrzymać ogół robotniczy polski od wszelkiej wspólności z tym ruchem. Skutku żadnego nie odniosło, a przeciwnie ściągnęło na siebie nienawiść warstw pracujących. I żeby tylko na siebie! Stronnictwo jednak, podobnie zresztą, jak jego przyjaciele polityczni w Galicji, stara się na każdym kroku zmonopolizować idee narodowe, jako swoją wyłączną partyjną własność. Stąd nienawiść przeciwko stronnictwu zamieniła się niebawem w nieuświadomionych, a kierowanych nie zawsze przez ludzi dobrej woli masach w niechęć i pogardę dla dążeń i haseł ogólno narodowych. Ma to skutki oczywiście jak najgorsze — tembardziej, że rząd, licząc się istotnie z ruchem społecznym, lekceważy znaczenie i siły dążeń narodowych — a pozornie tylko rozdmuchuje grozę tych dążeń dla państwa, widząc w nich pożądany pretekst do represji w imię „całości rosyjskiego państwa.“ Po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego, którego uzyskanie warstwy pracujące uważały nie bez słuszności za swój własny tryumf, stronnictwo narodowo-demokratyczne usiłowało wysunąć się znowu na plan pierwszy i przy nastroju uczuciowym Warszawy udało mu się to w zupełności, ku wielkiemu rozdrażnieniu stronnictw społecznych, które dotychczas w działaniach swoich doznawały tylko przeszkody ze strony narodowców. Rząd tylko na to czekał, aby rozpocząć represję — zwróconą formalnie przeciwko duchowi narodowemu, w rzeczywistości tłumiącą także i ruch społeczny. Teraz przywódcy robotników rzucają hasło, że katastrofa, jaka zaszła, jest tylko winą narodowców: oni to nietylko psuli robotę, ale obecnie „skompromitowali i dzień tryumfu“, obrócili na marne ofiary krwi, potu i głodu robotnika.“ Łatwo pojąć, że trafia to do przekonania mas i odpycha je na długo od idei i ich sztandarów narodowych. Nie byłoby może tego wszystkiego, gdyby tutejsi wszechpolacy wcześnie zrozumieli sytuację, połączyli się z ruchem robotniczym, któremu i tak zapobiedz nie mogli i pozwolili mu zachować jego dominujące stanowisko nawet i „w dniach wolności“, dbając tylko o to, aby podłoże tego ruchu nie zbaczało z narodowego gruntu. Rząd rosyjski możeby i wtedy wynalazł „polską rewolucję“ — ale niewątpliwie położenie jego byłoby znacznie trudniejsze, a obeszłoby się może bez tego głębokiego rozdwojenia pomiędzy narodową inteligencją, a coraz bardziej kosmopolitycznym światem roboczym — rozdwojenia, które ciężko się może odbić na naszej przyszłości.

Przestrzegało przed tem wszystkiem polskie stronnictwo postępowe demokratyczne, prowadzące najbardziej taktowną i najrozumniejszą politykę — niestety jednak ograniczone tylko do prawdziwej inteligencji ducha i pióra i nierozporządzające dostatecznymi agitacyjnymi środkami. Od chwili dramatycznej katastrofy, jaka spotkała narodowych demonstrantów, stronnictwo postępowe, którego przywódcą jest Aleksander Świętochowski, które z każdym dniem skupia dokoła swoich haseł coraz liczniejsze szeregi, największą ma odpowiedzialność, ale też i pewną przyszłość. Z pism codziennych służy stronnictwu obok *Gazety Handlowej*, także od kilku tygodni *Kurjer Poranny*. Organem stronnictwa jest tygodnik *Prawda*. Z burzliwych i hałaśliwych wieców, jakie się odbywały w pierwszych dziesięciu dniach miesiąca, wiec postępowo-demokratyczny imponował najwięcej wysokim poziomem kultury, jasną polityczną myślą, i gorącem umiłowaniem sprawy narodowej, pojętej trzeźwo i poważnie. I ten wiec niestety skończył się socjalistyczną burdą — w Galicji znacie dobrze tę metodę, która polega na tem, aby udaremnić każde obrady, nie mające na sobie socjalno-demokratycznego stempla. Trzeba jednak zaznaczyć, że na ogół biorąc warszawscy przywódcy polskiej partji socjalistycznej i „proletarjatu“ bardzo korzystnie, wyróżniają się od galicyjskich swoich towarzyszy. Więcej mają kultury — i pomimo wszystko więcej odczucia narodowej wspólności.

R. Z.

po roku 1817 został wywyższony napowrót z liceum do stopnia wszechnicy z wydziałem teologicznym, prawniczym, kursem filozoficznym, medyczno-chirurgicznym i gimnazjum pierwszej klasy stał jako rector magnificus Karol Krauss dr. praw, radca gubernjalny, dyrektor i prezes wydziału prawniczego, obok dyrektorowie: Franciszek Zacharyasiewicz, dr. św. teologji, Franciszek Neuhauser dr. medycyny, radca gubernjalny i protomedyk, w końcu Jan Stieber, radca apelacyjny, prezes wydziału filozoficznego. Dziekanami byli w tym czasie: Benedykt Lewicki dr. św. teologji, Franciszek Frank, dr. praw adwokat krajowy, miejski justycjarjusz i Józef Mauss dr. filozofji, członek towarzystwa naukowego w Krakowie.

Zakładów gimnazjalnych posiadał Lwów dwa, a to gimnazjum „akademickie" (dzisiaj ruskie) i gimnazjum dominikańskie (dzisiaj niemieckie), istniejące od roku 1818. Obu tymi zakładami sterował jako dyrektor ksiądz dr. Franciszek Zacharjasiewicz, prefektami zaś byli w pierwszem Józef Schilck, w drugiem Jerzy Weber.

Istniała ponadto od roku 1817 szkoła realna pod dyrekcją Alojzego Aleksandra Uhlego.

Łatwo zrozumieć, jakie uczucie ogartywało cudzoziemców pedagogów na widok opróżniających się ław szkolnych, na widok luk wśród szeregów młodzieży. Bezsilni wobec toku wypadków ograniczyli się oni na spisaniu i wręczeniu guberatorowi, księciu Augustowi Lobkowitzowi pocztu tych młodzieńców, którzy po wybuchu rewolucji zaprzestali uczęszczać na wykłady. Poczet ten opiewał w abecadłowym porządku:

Albinowski Tadeusz, słuchacz filozofji; Ankwicz Gustaw hr., słuchacz praw; Badeński Stefan, słuchacz teologji; Bielowski August słuchacz praw; Biliński Erazm słuchacz praw; Błoński Mikołaj, słuchacz filozofji; Błoński Teodor, słuchacz praw; Bobrowski Żdzisław, słuchacz praw, Bossowski Michał, Boznański Leon, słuchacz praw; Chromiński Feliks, słuchacz filozofji; Chrząstowski Aleksander; Ciecimirski Marcin; Ciściewicz Jan uczeń szkoły realnej; Cybulski Władysław, uczeń gimnazjalny; Czaykowski Eustachy, słuchacz filozofji; Czerkawski Franciszek, słuchacz praw; Czerniawski Juljan, słuchacz praw; Czyczkiewicz Michał, słuchacz teologji; Dembicki Tomasz, słuchacz wydziału medyczno-chirurgicznego; Dobrzański Piotr, słuchacz filozofji; Drzyzgiewicz Stanisław, słuchacz filozofji; Dutkiewicz Jan; Dwernicki Honorat, słuchacz filozofji; Fangor Ludwik, słuchacz filozofji; Gayda Konstanty, uczeń gimnazjalny; Gączakowski Ludwik, słuchacz praw; Gierowicz Mikołaj uczeń gimnazjalny; Gnoiński Aleksander, ucz. gimnazjalny; Górski Maciej, słuchacz filozofji; Gostyński Adam, uczeń gimnazjalny; Gostyński Franciszek, uczeń gimnazjalny; Gross Franciszek, uczeń gimnazjalny, Grünfeld Ludwik, słuchacz praw; Horoszkiewicz Alojzy; Hubicki Karol, słuchacz filozofji; Hubicki Stanisław; Iszkowski Erazm, słuchacz filozofji; Ianicki Wiktor, słuchacz praw; Jatoszyński Antoni, słuchacz teologji; Jawornicki Jan, słuchacz filozofji; Jawornicki Józef, słuchacz filozofji; Jaworski Marceli, słuchacz filozofji; Jezierski Michał, słuchacz teologji; Kamiński Aleksander (I); Kamiński Aleksander (II) uczeń gimnazjalny; Kamiński Ludwik; Karczewski Wojciech, słuchacz filozofji; Karger Ignacy, uczeń gimnazjalny; Kawecki Lubin; Kłobukowski Antoni, słuchacz filozofji; Kobierski Szczęsny; Kolanowski Leon; Komarnicki Antoni, słuchacz filozofji; Konaszewski Kazimierz; Kopacki, uczeń gimn.; Kopystyński Szczęsny; Kornberger Adolf, słuchacz praw; Kottyk Łukasz; Kozłowski Mikołaj; Kozłowski Teofil, słuchacz filozofji; Kraus; Królikowski Henryk; Krzyżanowski Florjan; Krzyżanowski Józef, słuchacz praw; Kuczkowski Piotr, uczeń gimn.; Kulczycki Teodor, słuchacz filozofji; Kunaszewski Maciej, słuchacz filozofji; Kutkowski Antoni, uczeń gimnazjalny; Lazarewicz Erazm, słuchacz praw; Lazarewicz Leon, słuchacz praw; Łaski Paweł, uczeń gimnazjalny; Łęczyński Piotr, słuchacz filozofji: Łomnicki Karol, uczeń gimnazjalny; Łopatyński Hipolit, słuchacz filozofji; Łopatyński Szymon, słuchacz praw; Łubiński Eugenjusz; Machocki Jan, słuchacz filozofji; Makarewicz Włodzimierz, słuchacz filozofji; Malicki Michał; Milski Wincenty, słuchacz filozofji; Mitraszewski Wincenty, słuchacz filozofji; Mleczkowski Stanisław, słuchacz filozofji; Monciebowicz Jerzy, słuchacz filozofji; Morawski; Mozański Konstanty, słuchacz filozofji; Nawrocki Michał; Nowak Stanisław, słuchacz filozofji; Ortyński Józef, słuchacz praw; Ortyński Stanisław, słuchacz praw; Ottwein, uczeń gimnazjalny; Ożarowicz Aleksander, słuchacz filozofji; Parylewicz Euzebiusz, uczeń gimnazjalny; Paryłowski Seweryn, uczeń gimnazjalny; Pawlikowski; Pawłowski Jan, słuchacz teologji; Pini Eugenjusz, uczeń gimnazjalny; Popiel Ignacy, słuchacz wydziału medyczno-chirgicznego; Poradowski Szczęsny, słuchacz praw; Pożajak Włodzimierz, uczeń gimnazjalny; Raczyński Szczęsny; Ratyński Eugenjusz; Ranczek Józef, uczeń gimnazjalny; Rottenberg Dawid, słuchacz wydz. medyczno chirurg.; Rudzyński Jakób, słuchacz teologji; Salwicki Jan, słuchacz filozofji; Schwabe Abraham, uczeń gimnazjalny; Schweizer Jan, słuchacz praw; Semetkowski Karol; Skólimowski Juljusz, słuchacz filozofji; Skupiński Ludwik, słuchacz filozofji; Śmiałowski Wojciech; Sołtyniewicz Jan, słuchacz filozofji; Soniewicz Hip., słuchacz filozofji; Stasimowicz Juljan; Stobiecki Łucjan, słuchacz praw; Struszewski Roman, uczeń gimnazjalny; Studenicki Feliks; Studziński Szymon; Styszyk Andrzej, uczeń gimnazjalny; Suski Karol, słuchacz filozofji; Świątkiewicz Teodor, słuchacz praw; Szczurowski Antoni, słuchacz wydziału medyczno chirurgicznego; Szymonkiewicz Tomasz, słuchacz filozofji; Szyndelas Antoni; Tettmayer Adolf, słuchacz filozofji; Titz Karol, słuchacz praw; Trescher Juljusz, uczeń gimnazjalny; Turkuł Władysław, słuchacz filozofji; Turowski Koźma, słuchacz wydziału medyczno-chirurgicznego; Tysowski Jan, słuchacz praw; Ujejski Cyprjan; Uranowicz Tadeusz, słuchacz filozofji; Uszczakiewicz, słuchacz praw; Wąsowski Karol; Weide Wincenty; Witowski Hipolit, uczeń gimnazjalny; Wolański Walenty; Zieliński Maksymiljan; Zuccani Ludwik; Żymirski Walenty.

Stuczterdziestu jeden uczniów szkół lwowskich spełniło zadanie wobec matki Ojczyzny. Ich to pamięci poświęcamy niniejszą wzmiankę w 75 rocznicę wybuchu powstania.

Józef Białynia Chołodecki

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego"

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Czwartek, 23 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), od godziny 7½—8½ wieczorem, doc. pryw. uniw. dr. B. Gubrynowicz: „Z dziejów powieściopisarstwa w Polsce".

Teatr miejski: „Żydzi", sensacyjny dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie Sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Towarzystwie gospodarskiem: Wiec gorzelników. Początek o godzinie 3 popołudniu.

W sali Domu narodnego: Koncert Ignacego Friedmana, pianisty, na dochód Stow. słuch. medycyny na wszechnicy lwowskiej i „Życia", stow. polskiej młodzieży akademickiej. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): „Wystawa jesienna". Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (23): Klemensa p. — Miływója. (10): Erasta Ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut 26, zachód o godzinie 4 minut 8.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 5 R Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, mglisto, ciepłota blisko zera; w Galicji zachodniej: Pochmurno, miejscami opady, bardzo zimno, rano mgła.

Wiadomości osobiste.

Henryk Sienkiewicz, przybył na kilka dni do Krakowa.

Ks. arcybiskup Hryniewicki, wyjechał na południe.

Dla głodnych Warszawian. Smutne bardzo wieści, zwłaszcza o położeniu klas uboższych, nadchodzą z Warszawy. Załączony ustęp z listu prywatnego z dnia 14 bm. osoby, zajmującej się udzielaniem pomocy, charakteryzuje jasno tamtejsze stosunki. Czytamy mianowicie, co następuje: „Wszystkie biura, banki, fabryki, sklepy pozamykane, czekają zniesienia stanu wojennego. Tymczasem żadne światło nadziei nie błyska, a tu w Warszawie brak węgla i produktów i wszystko w szalonej cenie, a co najgorsze, brak pracy dla biednych, a stąd szalona nędza. Zawiązało się kilka komitetów ratunkowych, które robią, co mogą, aby tym naszym biedakom, znoszącym głód z entuzjazmem w nadziei uzyskania dla kraju lepszych warunków bytu — przynieść pomoc i ulgę, ale skutkiem wielkiego braku gotówki, będącego następstwem wstrzymania przemysłowego i handlowego ruchu, składki niezbyt obficie płyną. Nie macie pojęcia o tej nędzy, jaka się tu rozpanoszyła. Jedna z pań sprawdzających biedę, znalazła 30 osób, mieszczących się w jednym pokoju, które od trzech dni nic nie jadły, a to nie jest oderwany wypadek. Co najwięcej jednak rozczulało, to, że ci biedacy znoszą tę nędzę z entuzjazmem, poświęcając się dla ogółu".

W naszem mieście zawiązał się komitet w celu niesienia pomocy naszym rodakom przez zbieranie i przyjmowanie dobrowolnie wpływających, choćby drobnych składek z całą pewnością, że społeczeństwo nasze nie pozostanie na niedolę tysiąców, bez własnej winy ich gniotącą, obojętnem. *Res sacra miser.* Nawet gdyby prace w rozmaitych zawodach zostały znowu podjęte, to jeszcze ogrom nędzy nie da się prędko usunąć.

Wojciech Biechoński, Stanisław Ciuchciński, Tadeusz Czapelski, Antoni Gluziński, Stanisław Głąbiński, Władysław Gniewosz, Jan Ihnatowicz, Adam Krechowiecki, Kazimierz Laskowski, ks. Z. Lenkiewicz, Natan Loewenstein, Edmund Lukas, Michał Michalski, Władysław Ochenkowski, Jan Gwalbert Pawlikowski, Albin Rayski, Edmund Riedl, Franciszek Rozwadowski, Jan Kanty Steczkowski, dr. Edward Stroynowski, Jan Vivien, Z. Wasilewski.

Kolej lokalna Krosno Dukla, zaprojektowana przed laty dwunastu, obecnie, zdaje się wkrótce dojdzie do skutku, albowiem tak koncesjonarjusze, jak reprezentacje obu miast i całego krośnieńskiego powiatu, znanego ze swej ruchliwości i przedsiębiorczości, zabrały się na serjo do urzeczywistnienia tej budowy, a nawet poruszono już tę sprawę w Sejmie krajowym. Gorączkowy ruch naftowy, jaki w ostatnich czasach wzmógł się w okolicy Dukli, daje wszelką rękojmię, że i kapitały na tę kolej się znajdą.

Nowe fundacje stypendyjne. Zmarły dnia 13 bm. śp. dr. L. Bojarski emerytowany radca sądu krajowego pozostawił znaczny majątek w papierach wartościowych i gotówce z którego poważną sumą, bo 160.000 koron przeznaczył na utworzenie fundacyj stypendyjnych. Pierwsza fundacja nosić ma miano: imienia dra Lubina Bojarskiego, radcy sądu krajowego. Wynosi ona 80.000 koron z dochodów od tej sumy mają być utworzone stypendja po 400 koron dla słuchaczów lwowskiego uniwersytetu, politechniki i akademji sztuk pięknych w Krakowie a mianowicie dwa stypendja dla słuchaczów wydziału prawniczego i po jednem dla słuchaczów wydziałów filozoficznego medycznego oraz politechniki i akademji sztuk pięknych. O stypendja z tej fundacji ubiegać się mogą młodzieńcy narodowości polskiej obrządku rzym. kat.

Druga fundacja tego samego imienia wynosi 20.000 koron. Z dochodów od tej sumy utworzone będą jednorazowe stypendja po 200 koron dla terminatorów szewskich, ślusarskich, stolarskich i malarzy pokojowych z Kołomyi, Lwowa i Stanisławowa, którzy przebyli trzy lata u jednego majstra sprawując się nienagannie.

Trzecia fundacja imienia Eleonory z Laskiewiczów Kritschowej wynosi 10.000 koron z dochodów od tej sumy utworzone mają być stypendja: Dwa dla słuchaczów wydziału prawniczego oraz po jednem dla słuchaczów wydziałów filozoficznego, medycznego politechniki i akademji sztuk pięknych.

Reszta pozostająca z sumy 160.000 koron przeznaczoną jest, jako fundusz zakładowy, który procentować się ma tak długo, aż wzrośnie do wysokości 60,000 k. Z dochodów od tej sumy utworzonych będzie 5 stypendjów po 400 koron dla słuchaczów uniwersytetu lwowskiego, politechniki i akademji sztuk pięknych w Krakowie oraz dwa stypendja po 200 koron dla młodzieży rękodzielniczej.

Pierwszeństwo do ubiegania się o te stypendja mają bez względu na stosunki materjalne członkowie rodzin prof. F. Gryziec-kiego, dra Małachowskiego K. i dra Alfred. Laskiewiczów, Rob. Czajkowskiego, prof. dra J. Dylewskiego, prof. dra G. Roszkowskiego, oraz dzieci urzędników sądowych.

Z Towarzystwa zabaw ludu i młodzieży. Rozpoczęte dnia 12 bm., a przerwane wówczas słotą i zmrokiem zawody młodzieży, dokończone zostaną nieodwołalnie w niedzielę dnia 26 bm. o godzini wpół do 3 popołudniu, na boisku Towarzystwa przy rogatce Stryjskiej. W program wchodzić będzie: bieg na 2000 m., chód na 1 milę ang. (1609 m), skok w dal, rzut oszczepem, rzut dyskiem i bieg porówna wczy cyklisty, piechura i szybkobiegacza. Wstęp wolny.

Wiec gorzelników. Dziś o godzinie 3 popołudniu, odbędzie się ciąg dalszy wiecu gorzelników, w lokalu Towarzystwa gospodarskiego.

Pogrzeb śp. Jana Amborskiego odbył się wczoraj popołudniu, przy współudziale mnóstwa osób, między innymi grona profesorskiego uniwersytetu i politechniki, z rektorami na czele, urzędników biblioteki uniwersyteckiej, przedstawicieli świata literackiego i artystycznego, młodzieży, wielu radnych miejskich, grona członków Izby handlowej i t. d.

Przy wyniesieniu zwłok odśpiewały połączone chóry: akademicki i techniczny „Beati mortui" Mendelsohna, a nad grobem odśpiewał chór techniczny Orłowskiego „W mogile ciemnej", poczem poseł Męciński pożegnał zwłoki imieniem towarzyszy i kolegów zmarłego z lat młodocianych i pamiętnego r. 1863.

O powszechne prawo wyborcze. Partja socjalno demokratyczna rozpoczęła już szeroko zakreśloną agitację na rzecz strejku masowego, którym poprzeć chce swe żądanie wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego, w przyszły wtorek, tj. w dniu otwarcia sesji rady państwa. Wczoraj więc rozpoczęto rozrzucać wśród mas robotniczych odezwy agitacyjne, z wezwaniem zaprzestania pracy w dniu 28 b. m. Wydano również odezwy do wszystkich stowarzyszeń zawodowych i przemysłowych w tym samym duchu zredagowane. Podobne odezwy zostaną wydane do robotników budowlanych i pomocników handlowych. Ponadto wystosowanem zostanie wezwanie do kupców, aby w dniu tym zamknęli swe sklepy. Kupcy przychylą się prawdopodobnie do tego wezwania podobno także wszystkie szynki będą zamknięte.

Na kolejach strejk obejmie, jak na razie wiadomem jest, tylko warsztaty kolejowe, lecz robotnicy we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie, pragną rozciągnąć go także na ruch osobowy. W każdym razie akcja będzie jednolita w całem państwie, wstrzymanie się bowiem personalów pociągów osobowych zależeć będzie ostatecznie od centralnego Związku pomocy i ochrony prawnej kolejarzy w Wiedniu. Partja stara się także między innemi o zwolnienie od pracy robotników miejskich, przedewszystkiem służby m. kolei elektrycznej. Również rozwinięto agitację wśród młodzieży akademickiej i szkół średnich, by w dniu tym wstrzymała się od nauki, w przeciwnym bowiem razie ma być użytą pod bnem przemoc.

Prezydjum miasta poczyniło zarządzenia, aby w dniu strejku wszystkie zakłady miejskie, jak m. zakład elektryczny i gazownia, normalnie funkcjonowały. Magazyny wojskowe zaopatrują się w zapasy żywności.

W dniu strejku odbędzie się zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Wielki strejk masowy". Komitet strejkowy czyni starania, by zgromadzenie to odbyć się mogło w dziedzińcu ratusza. Równocześnie odbędą się zgromadzenia dzielnicowe, a następnie pochód demonstracyjny.

Groźny stan budynku szkolnego. Budynek tutejszego gimnazjum niemieckiego, składający się właściwie z dwu kamienic dla prywatnych partyj przeznaczonych służący od lat kilkudziesięciu na potrzeby szkolne, dla półtysiąca uczniów, kilka razy w ciągu dnia szturmujących po schodach do góry i na dół na wały podczas przerw a obciążających posadzki klas ciężarem ogromnym, na który budowniczy nie liczył, stanowi dzisiaj ruderę i wprost niebezpieczną dla wszystkich, których obowiązki łączą się z tym budynkiem, więc dla tylu setek osób i uczniów i nauczycieli, oraz kilku tercjanów i ich rodzin. Niezliczonego mnóstwa niedogodności, rażących braków hygienicznych i tp. nie tykamy, ale jednej rzeczy nie tylko można, ale wprost musi i powinno się żądać, tj. bezpieczeństwa osobistego; przyzna każdy, że jest to wymaganie najskromniejsze, do najkonieczniejszego minimum sprowadzone. Otóż wierzyć się nie chce, a przecie tak się rzecz ma, że budynek ten grozi zawaleniem i że literalnie każdej chwili można się obawiać strasznej katastrofy. Klatka schodowa wszędzie popękana, a głębokie zarysowania wapnem zewnątrz zabielono, aby budziły pozory bezpieczeństwa, bo inaczej ani uczeń ani profesor nie stanąłby nogą w tej pułapce, czyhającej na życie ludzkie. Ktokolwiek jednak przypatrzy się bliżej tym zabielonym rysom, tego zgroza przejmuje. Nietylko jednak postrzeże rysy i szpary w murach dźwigających schody, spostrzeże je niemniej na sufitach kurytarzy każdego piętra, zobaczy sklepienia, które wyszły już dawno z pierwotnych form i linij, pochyliły i usunęły się, zobaczy wygięte przez chylące się sufity obramowanie okienek nad drzwiami. A jeśli zechce się dowiadywać bliżej, dowie się, że w piwnicach są głębokie rysy, w piwnicach, w których mimo zakazu już dawniej wydanego rąbie się dotąd drzewa aż tyle sągów każdej zimy — dowie się, że deszcz przecieka przez dach i powały.

Taki jest stan tego budynku i nie do uwierzenia, znajduje się on w stolicy kraju, tuż obok gmachu namiestnictwa i rady szkolnej krajowej. Od czasu do czasu wprawdzie zjawia się jakaś komisja, ale tylko na to, aby niby zobaczyć, czasem nawet niby coś zarządzić. Nikt jednak nigdy nie jest świadom odpowiedzialności, którą bierze na siebie w razie wypadku tak łatwo możliwego i zawsze kończy się na biurokratycznem załatwieniu sprawy.

Apelujemy wprost do pana namiestnika, aby zechciał sam osobiście wglądnąć w tę sprawę i ostatecznie po dokładnem zbadaniu całego budynku rozwiązać tę kwestję zasadniczą, czy osoby w budynku tym przebywać zmuszone są pewne swego życia.

Wyrodna matka. Około godziny 3 popołudniu weszła wczoraj do miejsca ustępowego w kamienicy pod l. 11 a przy ulicy Grodzickich Antonina Stawarska, służąca u właściciela tej realności. Do wnętrza dostać się jednak nie mogła, gdyż znajdująca się tam nieznana kobieta nie chciała jej wpuścić, przytrzymując silnie drzwi. Wówczas Stawarska, której zachowanie owej kobiety wydało się podejrzanem, pobiegła po swą koleżankę Marję Prusównę, lecz gdy z nią powróciła, zastała już drzwi otwarte. Owej kobiety już nie było. Natomiast z rury ustępowej dochodziło kwilenie dziecka. Na krzyk przerażonych dziewcząt wybiegł z restauracji, znajdującej się w tej kamienicy, właściciel Adolf Stern, który przy świetle świecy, zabranej przypadkowo, spostrzegł w rurze dziecię. Chciał je wydostać, lecz nie udało mu się to, gdyż za dotknięciem dziecko zsunęło się rurą w dół do ustępu w suteryna. Tam dopiero po wyrąbaniu desek wydobyto nagie dziecię płci żeńskiej, żywe, powalane kałem, z ustami przewiązanemi białą chusteczką. Wydobyto również fartuch, w który prawdopodobnie dziecko było owinięte. Z polecenia lekarza miejskiego dra K., który skonstatował na ciele dziecka dwie lekkie rany tłuczone, oddano je do szpitalika św. Zofji. Dziecina liczy około dwa miesiące.

Za wyrodną matką wdrożono natychmiast poszukiwania.

54 klg. ołowiu zgubił wczoraj z wozu ciężarowego w drodze z dworca kolejowego Henryk Schapira, kupiec mieszkający przy ulicy Kazimierzowskiej l. 3.

Wielki popłoch wśród publiczności wywołała wczoraj popołudniu na ulicy Żółkiewskiej Marja Estera Bernstein, która trzymając w ręku duży nóż kuchenny, zaczepiała przechodniów. Bernsteinową, zdradzającą z boczenie umysłowe, oddała policja pod opiekę komisarjatu II dzielnicy.

Kronika krakowska. (Telef.) Wczoraj zdarzyły się tu dwa samobójstwa: rano zastrzelił się z powodu nieszczęśliwej miłości 19 letni kasjer handlowy, Wurcel; popołudniu do pawilonu chirurgicznego przywieziono ciężko rannego 20-letniego mężczyznę, Maniszczaka, który wystrzałem w ucho usiłował życie sobie odebrać.

Nowa Reforma donosi, że na konferencji dyrektorów szkół miejskich pospolitych i wydziałowych, inspektor krajowy Zaleski oświadczył, że wedle rozporządzenia władz szkolnych w dniu masowego strejku socjalistycznego nauka bezwarunkowo ma się odbywać i to przy jakiejkolwiek liczbie obecnych dzieci. Jeżeli dzieci nie przyjdą do szkoły z polecenia rodziców, godziny mają być zapisane jako usprawiedliwione.

Wieczorem pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego odbyła się konferencja w sprawie węglowej, przy zem stwierdzono, że pozostające w ruchu kopalnie galicyjskie i śląskie mogą dostarczyć Krakowowi dostatecznej ilości węgla, mimo więc kilkodniowego opóźnienia, nie uznano za potrzebne chwytać się innych środkow zaradczych.

Pożar. Piszą nam z Podbuża: Dnia 20 bm. o godzinie 2 w nocy, wybuchł we wsi Załokcin pow. Drohobycz pożar i zniszczył 33 gospodarstw tj. domy mieszkalne, budynki gospodarskie, stogi siana i zboża i kilka sztuk bydła. Z ludzi nikt nie zginął. Tylko mienie 6 gospodarzy było ubezpieczone. Ogień powstał prawdopodobnie od fajki lub cygara kogoś z przejezdnych przez wieś, albowiem powstał w zabudowaniu gospodarza tuż koło drogi publicznej położonem. Dodać należy, że w nocy w czasie pożaru była burza. Wprawdzie szkodę ponieśli najlepsi gospodarze we wsi, ale pomoc byłaby bardzo wskazana.

* **Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leśko, ordynuje obecnie przy ulicy Bielowskiego l. 6.

* **Podziękowanie.** W. Pan Maurycy Jonasz, radny miejski, złożył, z okazji srebrnego wesela na moje ręce 100 koron dla ubogich chrześcijan i 100 koron dla miejskiego Zakładu sierót. Za ten hojny dar składam czcigodnemu ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Michalski.

* **Podziękowanie.** Za ofiarę 120 koron, które J. Wielm. Panowie posłowie za łaskawem pośrednictwem J. Wielm. Pana posła Jana Urbańskiego na budowę Domu dla pracownic wszelkich zawodów, potrzebujących kuracji w Zakopanem w Sejmie złożyli, wyrazy najwyższej wdzięczności i serdeczne staropolskie „Bóg zapłać" na tem miejscu składam.

Adela Malewicz.

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Dnia 24 listopada b. r. (w piątek) odbędzie się w lokalu Tow. (ulica Kościuszki l. 18), o godzinie pół do 7 wieczorem drugi odczyt prof. dra Stanisława Dniestrzańskiego: „O przejęciu długu".

* **Bezpłatna wypożyczalnia** dla robotników, otwarta przez Koło im. Asnyka „T. S. L." przy ulicy Teatralnej l. 8, będzie wydawać książki prócz niedziel także w każdą środę między godz. 7 a pół do 9 wieczorem.

* **Koncert,** który się odbędzie w Filharmonji lwowskiej dnia 28 b. m. będzie wspaniały. Słynnej śpiewaczce, primadonnie Wielkiej opery paryskiej Aino Acte towarzyszyć będzie znakomita pianistka Anna Czop-Umlauf. Program tego koncertu jest następujący: 1. a) Bach, Suita; b) Rameau, Warjacje, (Czop-Umlauf) 2. Gounod, Air des bijoux z opery „Faust", (Acte). 3. a) Faure, Dans les ruines d'une abaye; b) Vidal, Ariette (Acte) 4. a) Chopin, Etude impromptu; b) Chaminade Pierette, (Czop-Umlauf). 5. a) Grieg, Je t'aime, b) Brahms, Meine Liebe ist gruin (Acte) 6. Straus, Prima vera, Walc (Acte). Akompanjament objął prof. Neuhauser.

* **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia przemysłowego malarzy i lakierników, odbędzie się w poniedziałek dnia 27 listopada b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali Stowarzyszenia „Gwiazda" przy ulicy Franciszkańskiej. Na porządku dziennym: Sprawa podwyższenia cen robót malarskich i lakierniczych.

* **II. zebranie** naukowo-literackie członków lwowskiego oddziału Tow. pedagog. (jako c. d. pierwszego), odbędzie się w sobotę dnia 25 go listopada b. r. o godzinie 7-mej wieczorem w szkole wydz. żeńskiej im. kr. Jadwigi, przy ul. Akademickiej z tym samym porządkiem dziennym.

* **Posiedzenie Towarzystwa filologicznego** odbędzie się w sobotę dnia 25 listopada b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu archeologicznego na wszechnicy. Na porządku dziennym: Wykład prof. dra Michała Jezienickiego p. t.: „Delfy w świetle najnowszych wykopalisk".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyli p. F. H. 10 kor.

Dla biednej staruszki pod M. R., złożyła p. A. P. 1 kor. 20 hal.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Żydzi", sensacyjny dramat w 3 aktach z rosyjskiego, Eugenjusza Czirikowa.

Jutro w piątek, „Manon", opera w 4 aktach, a 5 odsłonach Massenets. Przedostatni gościnny występ Marji Boyer, artystki opery paryskiej, oraz występ Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

W sobotę, „Żydzi".

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ ku uczczeniu 250 rocznicy obrony Częstochowy, „Przeor Paulinów", czyli „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 5 aktach przez Juljana Mörs z Poradowa.

Wiadomości fotograficznych wyszedł zeszyt 22, zawierający, jak zwykle, szereg artykułów fachowych, zaś w dodatku artystycznym reprodukcję pięknego zdjęcia portretowego R. Hubera ze Lwowa.

Z opery. *Anno dazumal,* kiedy to Lwów miał wcale niezłą jak na owe czasy, operę niemiecką, a polska scena miejska „kątem" w gmachu skarbkowskim się mieściła, pojawienie się na afiszu teatralnym „Halki" było pewnym rodzajem uczty duchowej dla lwowskiej Polonji. Każda nuta, każdy motyw narodowy drgał w sercach słuchaczy; nieanalizowano, czy melodje „Halki" są budowane na motywach Mozartowskich, czy takiej ona szkoły, czy innej. Płakano nad losem biednej dziewczyny wiejskiej, uwiedzionej przez „panicza"; współczuto z Jontkiem i pozatem braków ani w librecie, ani w muzyce nie szukano. Dziś zmieniły się czasy. Niedawno temu czytaliśmy w jednem z pism poważnych, że libretto i wogóle treść „Halki" głupia i banalna, a gdzieindziej znowu, że muzyka tej opery mocno „myszką trąci". Całkiem to naturalne. Modernisrów w muzyce nie zadawala dziś prosta, z serca do do serca płynąca melodja; w każdej nucie chcą słyszeć ilustrację aktu dramatu na scenie śpiewanego; w każdym geście i ruchu artysty-śpiewaka wysubtelizowane drgnienia duszy. I dlatego nie drażni nerwów więcej stara jak świat historja o uwiedzionej wiejskiej dziewce; i dlatego niezgodzi się z nowoczesnem pojęciem dramatyczności, bierna figura górala Jontka.

Pomimo to wszystko ze względu na wskróś narodową nutę, na prostotę tej polskiej opery, można być pewnym, że przeżyje ona na polskich scenach „Cyganerję", „Manony" a nawet i niektóre utwory Wagnera, a Moniuszko nie skryje się w cień poza Puccinich, Mascagnich i tp. mistrzów tonów nowoczesnych.

Ta okoliczność jest niewątpliwie powodem, że i na wczorajszem przedstawieniu „Halki" sala teatru do ostatniego miejsca była wysprzedana, a bardzo wiele osób odeszło do domu — strapionych.

Operą dyrygował wczoraj dawny znajomy p. Czelańsky, którego, gdy usiadł przy

pulpicie powitano hucznymi oklaskami; w dzięk za to dyrygował uwerturą a i całą operą kar nie, jak to on potrafi.

Śpiewali prócz pani Mokrzyckiej-Pilarz w partji Zofji, dostrojonej do głosu artystki, dawni nasi znajomi z wyjątkiem doskonałego Jontka p. Leliwy i p. Grąbczewskiego (Janusza), pani Wajda-Korolewicz (Haika) i p. Jeromin (Stolnik). Nazwiska te zwalniają sprawozdawcę od dłuższego zaciekania się w szczegóły gry i śpiewu. Chóry i balet trzymały się dzielnie.

RK.

SEJM.

59. posiedzenie, II. sesji, VIII. perjodu Sejmu galicyjskiego)

(Posiedzenie wieczorne)

Lwów, 23 listopada.

O godzinie 6 m. 30 wieczorem otworzył p. marszałek krajowy posiedzenie, a za stołem referenta zasiadł p. St. Jędrzejowicz, jako sprawozdawca pozycji „Wydatki na komunikacje", wykazującej w rubryce wydatków 4,011 541 kor. W dyskusji zabrał głos p. Stapiński i domagał się zniesienia prestacyj drogowych w naturze, a zastąpienia ich proporcjonalnie ustanowionymi podatkami i twierdził, że obecnie obowiązująca ustawa drogowa spycha ciężary z obszarów dworskich na barki chłopskie.

W końcu przedłożył mowca rezolucję, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłej sesji przyszedł z projektem nowej ustawy drogowej, na podstawie której prestacje drogowe w naturze, zastąpią dodatki do podatków w stosunku do opłacanych podatków.

P. Urbański oświadczył, że nie wierzy w możność zastąpienia prestacyj drogowych w naturze, podatkami bezpośrednimi i postawił wniosek, aby rezolucję p. Stapińskiego odstąpiono komisji drogowej do zbadania.

Dział II. pozycji „komunikacja", odnoszący się do kolei żelaznych, w referacie p. Leo, przyjęła Izba bez dyskusji i przystąpiła do rubryki „Budowy wodne i meljoracje", wykazującej 2,711.831 kor. wydatków, którą to rubrykę referował p. Rutowski.

W dyskusji zabierali głos pp. Bobrzyński i Kramarczyk, oraz komisarz rządowy hr. Łoś, poczem Izba przyjęła wnioski komisji.

Następnie referował p. Milewski rubrykę „Rolnictwo" (1,958 992 kor.) Zanim rubrykę tę uchwalono, zabrał głos p. Krempa i imieniem strejkujących słuchaczów lwowskiej szkoły lasowej, przedstawił ich żądania. Ponieważ p. Krempa nie uczynił żadnego wniosku, przyjęła Izba rubrykę zgodnie z propozycją komisji.

Przy rubryce „Szkoła rolnicza w Dublanach" zabrał głos p. Tomaszewski i wyraził żal, że na czele tej szkoły stoi Prusak, którego nic z naszym krajem i naszem społeczeństwem nie łączy.

Zastępca marszałka krajowego p. Pilat wziął w obronę dyrektora akademji Dublańskiej p. Fromla, który nie jest Prusakiem, gdyż pochodzi z południowych Niemiec, oraz podnosił jego zalety jako znakomitego gospodarza.

W głosowaniu Izba rubrykę „Dublany" uchwaliła.

P. Cielecki przedstawiwszy dodatnią działalność „Kółek rolniczych", postawił rezolucję do rządu, by subwencjonował „Kółka rolnicze" taką samą kwotą, co kraj, gdyż obecnie kraj daje na „Kółka" 55.000 kor., zaś rząd tylko 34 000 kor.

P. Krempa żądał, by starostwa pozwalały „Kółkom" sprzedawać trunki w zamkniętych naczyniach

Następnie referował p. Małachowski rubrykę „Wydatki na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu." W dyskusji zabrał głos p. Fedorowski i w dłuższej mowie, nacechowanej gruntowną znajomością przedmiotu, przytoczył cały szereg niedomagań, z jakiemi się nasz przemysł spotyka.

Niedostateczna organizacja przemysłowców naftowych spowodowała, że punkt ciężkości tego przemysłu przeniósł się, ze szkodą naszych interesów, z kraju za granicę.

Przemysł wódczany, a zwłaszcza browarniany, nie może się dźwignąć, gdyż przygniata go brzemię fiskalizmu, a notorycznie znanym jest fakt, że browary opłacają u nas najwyższe podatki w całej Europie.

Rozwojowi naszego przemysłu stoją w drodze brak samodzielności taryfowej i cłowej, nieuregulowany stosunek do Węgier, oraz zależność kredytowa od przemysłu zachodniego.

W końcu dowodził mowca, że dopóty u nas nie będzie dobrze, dopóki w przemyśle i handlu zajętych będzie tylko 5 prc. ludności. (Oklaski).

P. Marjewski zaznaczył, że niektóre gałęzie przemysłu w ostatnich latach bardzo pięknie się rozwinęły. Jest on zdania, że przemysł nasz oprzeć należy na rolnictwie i produkować należy przedmioty, potrzebne do codziennego użytku. Następnie wykazał mowca potrzebę polepszenia ustawodawstwa robotniczego, gdyż nie można sobie wyobrazić przemysłu bez robotników. (Oklaski).

P. ks. Stojałowski żalił się, że szkoła przemysłowa w Białej została zgermanizowaną i uczynił wniosek, aby Wydział krajowy wypłacał subwencję tylko pod warunkiem, jeżeli wykładać w tej szkole będą dla uczniów Polaków w języku polskim. Wniosek ten uchwalono.

Przy rubryce „Wydatki rozmaite" (638.629 kor.) podniesiono, na wniosek p. ks. Szpondra, subwencję dla „Domu polskiego" w Bielsku z 1.000 kor. na 2.000 kor., oraz udzielono na wniosek p. Wodzickiego „Tow. Tatrzańskiemu" stałej subwencji 2.500 kor. rocznie.

Z referatu p. Urbańskiego przyjęła Izba bez dyskusji rubryki dochodów z kwotą 11,755 333 kor., oraz rubrykę funduszów samoistnych, referowaną przez p. Rottera.

Przy sprawozdaniu komisji budżetowej o budżecie na rok 1906, wygłosił p. Leo dłuższą mowę, w której polemizował z wywodami generalnego sprawozdawcy budżetu, p. Abrahamowicza.

P Kraiński zwrócił uwagę, że siły ekonomiczne naszego społeczeństwa są słabe, wydatki rosną ogromnie, podczas gdy dochody utrzymują się stale na jednym poziomie. Że nieoględna gospodarka może zachwiać nawet bogatem państwem, dowodem na to Francja.

W końcu obliczył mowca, że w r. 1911 nie wykazuje budżet dochodu, lecz przeciwnie, deficyt wynosić będzie 1,700 000 kor. niedoboru.

P. Abrahamowicz zbijał wywody p. Lea, wykazywał, że jego obliczenia są słuszne, powołując się na wywody p. Kraińskiego, który inną metodą obliczeń doszedł do tych samych wniosków.

W głosowaniu uchwalono wszystkie wnioski komisji odnoszące się do ustawy finansowej, poczem p. marszałek, stwierdziwszy, że budżet został uchwalony, odroczył posiedzenie o godzinie 12·30 po północy do godziny 10 rano.

Kronika sejmowa.

Dyskusja nad reformą wyborczą rozpocznie się na dzisiejszem porannem posiedzeniu. Do głosu zapisani są: przeciw przedłożeniu komisji administracyjnej posłowie: Skołyszewski, Oleśnicki, Rotter, Stapiński, Rutowski, Łazarski i Loewenstein; zaś za przedłożeniem pp.: Stadnicki, Milewski, ks. Wilczkiewicz, Piniński, Kozłowski, St. Tarnowski, Czartoryski i Dzieduszycki.

Rada miasta Lwowa.

(Dyskusja szkolna. — Fundacja skarbkowska. — Gruźlica. — Drobne sprawy.)

Lwów, 23 listopada.

Skończyła się wreszcie dyskusja nad sprawozdaniem delegata do Rady szkolnej krajowej, a skończyła się prędzej, niż się tego spodziewali optymiści, z tego mianowicie powodu, że zapisani do głosu trzej ostatni panowie radni, głosu nie zabrali.

Pierwszym mowcą i bohaterem wieczoru był wczoraj r. Włodzimirski. Rozpoczął on od kwestji zasadniczej unarodowienia szkoły i zaznaczył w przeszło godzinnem przemówieniu, że kwestja ta nie polega na systemie książkowym, ale na oddziaływaniu na młodzież całego społeczeństwa. Wychowanie młodzieży naszej, szkolne i po za szkolne, jest za mało religijne, agitacja zaś antyreligijna i antyspołeczna wśród młodzieży, szczególnie w czasach ostatnich, wprost zastraszające przybiera kształty. To co dziś różni agitatorowie z małoletnią naszą młodzieżą szkolną wyrabiają (tu odczytuje mowca ustępy z agitacyjnych broszur i listków rozrzucanych po gimnazjach i szkołach realnych) to czysta Sodoma i Gomora. Za to, czego się dziś tu i ówdzie młodzież szkolna dopuszcza, nie młodzież winić należy, ale tych, co w nią sączą truciznę. Młodzież nasza musi być przedewszystkiem ureligijnioną i umoralnioną, a dopiero kiedy to nastąpi, unarodowienie jej przyjdzie samo przez się.

Zapisany następnie do głosu r. dr. Pawlewski zrzekł się go, z powodu, że r. ks. Lenkiewicz, z którym chciał polemizować, nie był obecny w sali.

R. Hudec, polemizując z r. Włodzimirskim, twierdził, że nasza młodzież jest bardzo patrjotyczną i bardzo pobożną, a tylko kierownicy jej, tj. dyrektorowie i profesorowie, niszczą w niej te uczucia złem kierownictwem.

Ponieważ zapisanych do głosu rr. Makowicza i Czarneckiego w sali nie było, zabrał głos ostatni w szeregu zapisanych do głosu radnych, r. Ihnatowicz. Napiętnował on wady ustroju naszych szkół ludowych średnich, handlowych i przemysłowych. Szczególnie tych ostatnich, jest u nas brak wielki, tak że młodzież chcąc nie chcąc cisnąć się musi do gimnazjów. Mowca jest za jednolitą szkołą średnią, jeśliby zaś to nie było wykonalne, to bodaj zarządzićby należało, iżby pierwsze 4 klasy były wspólne dla gimnazjów i szkół realnych i by po ukończeniu IV klasy szkoły średniej wspólnej, pozostawała chłopcu do wyboru albo V klasa gimnazjum i uniwersytet, lub też V klasa szkoły realnej i politechnika. Postawił wreszcie z Ihnatowicz wniosek, by Rada wybrała komisję, któraby w myśl przeprowadzonej dyskusji w kwestji szkolnej, zastanowiła się nad reformą szkół ludowych, średnich i przemysłowo-handlowych, opracowała odpowiednie wnioski w ciągu 6 miesięcy i przedłożyła je Radzie.

Następnie zabrał głos sprawozdawca r. dr. Ciesielski i prosił Radę, by ze względu na ogrom poruszonego w 6dniowej dyskusji materjału, pozwolono mu uszeregować odpowiedzi na wszystkie postawione doń pytania, a tembardziej, że powtarzają się one u różnych mowców.

Rada zgodziła się na to, postanawiając, by na wszystkie poruszone w ciągu dyskusji kwestje odpowiedział sprawozdawca nie każdemu interpelantowi z osobna, ale grupami, na posiedzeniu następnem.

Z powodu spóźnionej pory, odroczono również długie sprawozdanie delegatów gminy do fundacji hr. Skarbka, wiceprez. Ciuchcińskiego i r. Rewakowicza, na dzisiaj, a ponieważ jeszcze około półgodziny czasu pozostawało do rozporządzenia, prezydent Michalski wyzyskał tę półgodzinę, oddając głos r. dr. Mikołajskiemu w sprawie gruźlicznej.

R. dr. Mikołajski przedstawił cyfrowo rozmiary tej klęski, która sama jedna zabiera we Lwowie 27 na 100 ofiar śmierci. Chorych na gruźlicę, jest we Lwowie około 7 000 osób. Wprawdzie ogólne zdrowotne lwowskie stosunki, w ostatnich latach ogromnie się polepszyły i cyfra śmiertelności olbrzymio spadła, tak, że we Lwowie umiera teraz stosunkowo o wiele mniej ludzi, niż w Krakowie, a nawet w niektórych miastach prowincjonalnych, to jednak procent śmiertelności wskutek gruźlicy wzrasta ciągle i jest znacznie większym, niż w Warszawie i Poznaniu.

Widocznem więc jest, że klęsce gruźlicy we Lwowie sprzyjają lokalne warunki i dlatego, lokalna miejska władza powinna w pierwszej linji wystąpić z nią do walki. Wnosi więc referent, by opracować statystykę osób zmarłych u nas na gruźlicę z uwzględnieniem wieku, stanu, zatrudnienia, płci, mieszkania, wyznania i dzielnicy, by zamówić 5 egzemplarzy sprawozdania z tegorocznego kongresu antituberkulicznego w Paryżu i by w łonie miejskiej komisj zdrowotnej utworzyć komimitet antituberkuliczny.

Wszystkie wnioski r. dr. Mikołajskiego uchwalono jednogłośnie.

Następnie referował r. Neumann sprawę losowania premji dla czeladzi rękodzielniczej z fundacji ś. p. Blanka (podało się 267 kandydatów) i sprawę petycji łyczakowskiego „Sokoła" o salę gimnastyczną w szkole św. Antoniego, a wreszcie r. Riedl sprawę rozwózki materjałów drogowych, którą oddano w przedsiębiorstwo pani Darowskiej. Próbował jeszcze potem prezydent, czy nie uda mu się załatwić kilku rekursów budowniczych. ale nie udało mu się już to, gdyż na sali pozostało zaledwie 10 czy 12 radnych, wobec czego posiedzenie z powodu braku kompletu zakończyło się.

Z Królestwa Polskiego

Z Łodzi piszą do *Nowej Reformy*: „Ku zmartwieniu czynownictwa, postanowiono tu wczoraj przerwać bezrobocie. W tym celu tłumy udały się na nabożeństwo do kościoła Podwyższenia Św. Krzyża. Tu szpicel prowokator zaintonował „Boże, coś Polskę". Pieśń zaczęto śpiewać, lecz nie masowo, zaprzestano zaś, gdy proboszcz ks. Szmidel dał taki rozkaz przez zakrystjana. I było już zupełnie spokojnie, gdy wtem wojsko, stale pilnujące kościoła, obstawiło wszystkie wyjścia i nie chciało wypuszczać ludzi. Dopiero ks. Szmidel udał się do gubernatora wojennego i uzyskał wypuszczenie ludu, czemu jednak sprzeciwił się policmajster Chrzanowski, zatrzymując w kościele mężczyzn i dzieci, którym kazał partjami wychodzić pod bagnetami. — Tak trzymano wszystkich do godziny 4 popołudniu, a lud ustąpił dopiero, gdy zagrożono strzelaniem. Niestety, wkrótce potem padły strzały, zostały na placu trzy trupy i dwóch rannych, a na skargę ks. Szmidla odpowiedział gubernator ze śmiechem, że to młody był oficer, jeszcze „nie opytnyj". Nie pozwolono następnie ks. Szmidlowi wysłać do biskupa depeszy kanonicznej z powodu, że policmajster Chrzanowski nie pozwolił na odprawienie nieszporów (wypadek niesłychany) i na zapowiedzi na akty chrztów i ślubów!".

* * *

Z Warszawy donoszą: „W sobotę rozeszła się wśród policji pogłoska, że socjaliści chcą podłożyć minę pod więzienie ratuszowe od strony ulicy Danielewiczowskiej, aby tym sposobem uwolnić znajdujących się tam więźniów. Skutkiem tego policja i patrole aresztowały, lub rewidowały wszystkie osoby bez różnicy wieku i płci, które szły z ulicy Senatorskiej ku placowi Teatralnemu lub z powrotem, a więc przechodzić musiały przy narożniku ulicy Danielewiczowskiej. Pogłoska równie fantastyczna, jak barbarzyński środek ze strony władzy bezpieczeństwa.

W całej gubernji piotrkowskiej włościanie usuwają z gmin narzuconych przez rząd pisarzy gminnych i tłumnie domagają się w imię posiadanego już dawniej samorządu wprowadzenia języka polskiego.

Dziś zaczyna się wyjaśniać ów straszny mord na placu Teatralnym spokojnie demonstrującej publiczności, oraz staje się wiadomem, kto przywołał kozaków. Owóż rzecz miała się tak: Podczas, gdy tłum spokojnych obywateli, zebrawszy się przed ratuszem, zażądał na mocy monarszej amnestji uwolnienia więźniów politycznych, zachowując się z godnością i spokojem, p. Skałłonowa była właśnie z wizytą u pani prezydentowej Bibikowej. Rozległ się dzwonek telefonu i pani Skałłonowa, połączywszy się z zamkiem, doniosła tam, iż życie jej jest w niebezpieczeństwie. Z zamku wyszedł więc zaraz odpowiedni rozkaz i na lud bezbronny puszczono sforę kozaków, która hulała prawdziwie po kozacku.

W odpowiedzi na uchwałę wiecu kolejarzy rosyjskich, którzy obradowali pod przewodnictwem Proskurjakowa i wyrazili swą radość z powodu zaprowadzenia stanu wojennego w Królestwie, nadeszła z Moskwy pod adresem Zarządu kolei nadwiślańskich, następująca depesza, podpisana przez kolejarzy rosyjskich:

„Delegaci biura centralnego i biur miejscowych pracowników zarządu kolei moskiewsko-kurskiej, niżegorodzkiej i muromskiej przyjęli telegram Proskurjakowa i innych, nazywających siebie członkami biura organizacnjnego, z najwyższem oburzeniem i uważają go za prowokację, pełną tendencyjnych zmyśleń. Nie zamierzające strejkować, pracownicy nie mogą jednak zaprzeć się głębokiej swej sympatji dla pokrewnych im synów Polski, szlachetnie walczących o wspólne prawa obywatelstwa rosyjskiego i nigdy nie usłuchają godnego tylko czarnej seciny wezwania do zjednoczenia się przeciwko swym braciom".

Także liczne grono Rosjan z Warszawy wysłało do *Rusi* telegram z protestem przeciw uchwale wiecu proskurjakowskiego.

Wiec studentów weterynarji, Rosjan, uchwalił protest przeciw nadużyciom czynownictwa w Warszawie, dalej postanowił żądać przeniesienia wszystkich studentów Rosjan do uniwersytetu w Rosji, a warszawski instytut weterynaryjny oddać wyłącznie Polakom. Wogóle podnieść należy wysoce humanitarne zachowywanie się młodzieży rosyjskiej wobec Polaków.

Z chaosu pod berłem cara.

(Telegramy Dziennika Polskiego".)

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Ukaz carski z dnia 19 bm przedłużający termin protestów wekslowych, rozciągnięty został na Królestwo Polskie.

Przywrócenie ruchu kolejowego.

Berlin. Urzędowo donoszą, że ruch osobowy i towarowy na kolejach rosyjskich został przywrócony. Ruch towarowy jest wstrzymany jeszcze tylko na linjach: bałtyckiej, ryskiej i warszawsko wiedeńskiej.

Kongres ziemstw.

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Tageblatt* donosi z Moskwy! że na kongresie ziemstw prezydent Petruszkiewicz, po wysłuchaniu mów delegatów polskich o sytuacji w Królestwie i postępowaniu generał-gubernatora Skałłona, wzywał zebranych, bez względu na stronnictwa, do których należą, do zgody, wspólnej pracy i popierania Polaków w ich godziwych i słusznych żądaniach. Mowcy-Rosjanie, którzy zabierali głos po delegatach polskich, domagali się bezwzlocznego usunięcia i surowego ukarania Skałłona.

Obawa przed buntem.

Londyn. (Tel. wł). Z Tokio donoszą, że komisarze rosyjscy, którzy wysłani zostali do Japonji celem odebrania jeńców i przewiezienia ich do Rosji, obawiając się wybuchu buntu jeńców, prosili władze japońskie, aby statkom rosyjskim, przewożącym jeńców, dodały, jako straż, kilka okrętów wojennych japońskich. Ponieważ rząd japoński prośbie tej odmówił, wstrzymano na razie transport jeńców.

Sejmy.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Sejm styryjski.

Grac. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w dyskusji budżetowej zajmowano się stosunkiem rządu do sanacji finansów krajowych.

Baron Rokitański zarzucał rządowi, że najlepsze źródła dochodu zachowuje dla siebie, a zajmuje przychylne stanowisko tylko wobec niektórych krajów, jak np. względem Polaków, którym dano możność uporządkowania finansów krajowych Natomiast kraje alpejskie są upośledzone. Mowca spodziewa się, że sprawiedliwy rozdział mandatów przy reformie wyborczej złamie przewagę Koła polskiego i dla krajów alpejskich nastanie era sprawiedliwości.

Namiestnik hr. Clary, odpowiadając na zarzuty, wyraził ubolewanie z powodu, że nie może podać autentycznego spisu inwestycyj rządowych w krajach alpejskich przeprowadzonych w ostatnich czasach. Wskazał tylko na budowy kolei alpejskich, które dostatecznie zbijają wywody przeciwników, mimo to mowca rozumie żądanie, ażeby rząd przyszedł z pomocą finansom krajowym. Po dłuższej dyskusji przyjęto budżet i rezolucję, ażeby dochód z podwyższenia podatku od wódki przekazano krajowi.

Sejm morawski.

Berno mor. Sejm morawski został wczoraj odroczony.

Sejm dolno austrjacki.

Wieden. Sejm Dolnej Austrji uchwalił na wczorajszem posiedzeniu zaciągnąć pożyczkę w sumie 15 miljonów koron, spłacalną w 75 latach, na pokrycie kosztów budowy uchwalonych już kolejі.

Sejm bukowiński.

Czerniowce. Na wczorajszem posiedzeniu Sejm bukowiński przyjął ustawę o uregulowaniu języka wykładowego w czerniowieckiem seminarjum nauczycielskiem. Prezydent kraju Bleyleben oświadczył, że nie może na razie powiedzieć, jakie stanowisko rząd zajmie wobec tej uchwały, która stanowi nowość w ustawodawstwie krajowem. Nie ulega jednak wątpliwości, że sprawa językowa w szkołach wymaga uregulowania.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Budżet wspólny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jutro przybędą tu z Budapesztu prezydent gabinetu br. Fejervary, minister honwedów Bihar, minister handlu Vörös i sekretarz stanu w ministerstwie skarbu Popovics, celem wzięcia udziału w konferencjach z ministrami austrjackimi nad budżetem wspólnym.

Bojkot skupszczyny.

Białogród. (Tel. wł.) Ponieważ prezydent skupszczyny na żądanie posłów wzbronił wstępu na posiedzenia jej jednemu z dziennikarzy, który w piśmie swem podał bardzo dosadne, ale rzeczywiste odezwanie się jednego z posłów, prawie wszyscy dziennikarze postanowili bojkotować skupszczynę i nie pomieszczać z jej posiedzeń żadnych sprawozdań.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych w dalszym ciągu dyskutowała w sprawie ubezpieczenia na starość i mimo sprzeciwienia się ministra handlu, przyjęła wniosek Gautiera, by ustawa odnosiła się także do służby.

Pożyczka serbska

Białogród. W Brukseli doprowadzono do skutku 70miljonową pożyczkę serbską. Jak słychać, objęły ją 3 firmy, pomiędzy któremi jest Unionbank wiedeński. Pożyczka ta będzie 4½ procentowa, a kurs jej netto wynosi 81.

Wiedeń. Okręty austro węgierskiej floty wojennej „Szigetvar" i „Św. Jerzy" przybyły cało do portu Piräus, jako punktu zbornego dla wszystkich okrętów, które urządzą demonstrację przeciw Porcie.

Wiedeń. Kierownik ministerstwa oświaty pozostawił senatowi Uniwersytetu wiedeńskiego sprawę odwołania się słuchaczy relegowanych za ostatnie zajścia. Senat uznał wprawdzie, że kary były zupełnie odpowiednie, postanowił jednak je złagodzić i zmienić relegowanie na naganę wobec senatu z zagrożeniem bezwarunkowego wydalenia w razie ponowienia się wykroczeń.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 22 listopada **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. z r. 1880 3 proc. 297·—, Austr. zakł. kred z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 fl. m. k. 4 proc. 64 —, Węg. Banku hip. po 100 zł 4 proc. 261·—, Pożyczka serbska rem po 100 zł. 4 proc. 1[illegible]1·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24 90 Zakł kred. dla h. i p. po 100 zł 472·—, Clary 40 zł m. kr. 151·—, Pożyczka m Insbruku 20 zł. 79 —, Losy m Krakowa 20 zł. 91· Pożyczka m. Lublany 41 zł. 64 —, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 177·50, Czerw krzyża austr. tow. 10 zł 52 75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł 33 2[illegible], Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł 60·—, Salma 21[illegible] zł. m kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 72·—, Tureckie oblig prem. kolej. po 142 fr 147 35, Losy komunalne m. Wiednia z r. [illegible]8[illegible]4 529 —.

— **Paryż** 22 listopada 4 procentowa renta 100·0[illegible], mąka 31 4 .

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 listopada 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. M. Borkowska z Mielnicy. Hr. K. Dzieduszycki z Siechowa Br F. Heydt z Beremian. Br. M Błażowski z Nowosiółki. F. Jaruntowski z Twierdzy. P. Komarnicki ze Schodnicy Dr. M. Stawiński z Podola ros. R. Wysocki z Ostobuża. B. Kapliński z Machnowek A. Koch z Wiednia. Dr. Dębicki z Kołomyi H. Mierzyński z Dubowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Karol Górski

werkmistrz c. k. kolei państwowej i właściciel realności

zmarł dnia 22-go listopada 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami w 64 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 24 listopada b. r. o godzinie 3 p. południu z domu żałoby przy ulicy Krzyżowej l. 15 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na którą w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 23 listopada 1905.

„Concordia". A Kurkowski.

†

Anna Jelonkowa

wdowa po urzędniku Wydziału krajowego

urodzona w roku 18[illegible]7, po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 22 go listopada b. r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 23 listopada 1905 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Boimów l. 3 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 23 listopada 1905.

„Concordia" A.Kurkowski.

76)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Nad zamkniętem pianinem wisi jego fotografja z zatkniętą wiązanką róż.

Janka słowa płyną z prostotą i godnością. Posiada dar mówienia bez przesady; głos jego łagodnieje dla tej boleści, nie traci jednak na sile.

Brzmienie jego dodaje odwagi, umacnia i w śmierci samej czerpie pobudkę do spełnienia przeznaczeń, z góry nakreślonych. Dwie kobiety, które witały go płaczem, słuchają, trzymając serce na wodzy.

On nie widział, kiedy padł jego przyjaciel. Zaledwie świtało, gdy zbudzony wystrzałami, zerwał się, by zgromadzić swoich ludzi. Pomimo informacyj zapowiadających bezpieczeństwo, mały oddział w Timmimoun sypiał w pełnem ubraniu. Kiedy pospieszył na stanowisko, komendant już nacierał na Beraberów, którzy wtargnęli do Kasbah.

— Sierżant, znajdujący się przy nim, opowiedział mi jego koniec. Ja kierowałem obroną z lewej strony, on szedł prosto na Beraberów. Wyparłszy ich, zorganizował pogoń. Przy pierwszych brzaskach dnia odrzynał się czarną sylwetą. Sierżant wskazał mu na ławę piasku: Tam, może jeszcze się kryją. — On postąpił krok naprzód, podniósł rękę do czoła, sekundę stał i runął na ziemię.

Pani Guibert zakryła twarz rękami, łzy przesłaniają oczy Poli, usiłującej panować nad sobą.

— Już ani drgnął! — mówi dalej Janek. — Nie cierpiał, śmierć ugodziła go w czoło, jak było jego pragnieniem. Poległ z myślą o ojczyźnie i o was.

— I o Bogu — szepnęła biedna matka.

— Tak i o Bogu. Musiałem objąć po nim dowództwo. Lecz jego zwycięstwo było całkowite. Kiedy mogłem przyjść do niego, przeniesiono go pod blisko stojącą palmę. Pochyliłem się nad nim daremnie nasłuchując. Nasz lekarz patrzył na mnie ze smutkiem; on go już zbadał. Wspólne nasze życie uczyniło nas braćmi. Kochałem go tak jak wy. Opłakałam go za siebie i za was i widziałem, czego wy nie miałyście smutnej pociechy widzieć: cichy i pogodny spokój jaki miał w chwili śmierci. Ona dała mu wyraz wiekuistego piękna.

Janek umilkł, potem znowu mówił:

— W przeddzień wieczorem, przed nocnem rondem, odprowadził mnie do mieszkania. Noc była gwiaździsta. Często mówiliśmy o Sabaudji. Opowiadał mi o pani i o pannie Poli; widział was przed niedawnym czasem. Nie miał żadnego smutnego przeczucia, lecz śmierci się nie lękał. W kieszeni jego munduru był ten list, który wam przywożę. On osłaniał ostatnie uderzenia jego serca.

Matka poznaje swoje pismo i podnosząc smutne oczy, mówi:

— Teraz spoczywa w Bogu. Powiedz, Janku, jak go pochowano?

— W bliskości Timmimoun. Jako wyższego stopniem, grób jego leży pomiędzy mogiłą oficera administracyjnego z prawej, a sierżanta z lewej strony... Ci polegli w tej samej bitwie. W nogach pogrzebano strzelców. Tablica na mogile opiewa imię jego, nazwisko, dwie daty, 25 kwietnia 1898 i 19 lutego 1901 i te słowa pełne chwały, streszczające jego zawód: „Madagaskar. Wyprawa na Sanarę, Timmimoun". Tak, krótkie istnienie jego było wypełnione. Przez silną wolę i męstwo stanął długotrwałym przykładem. W miejsce żalu, zazdrość budzić w nas powinien! Bez lęku szedł na spotkanie śmierci, możemyż wiedzieć w jakim dniu ona nas czeka? Najważniejszą jest rzeczą wytężać wszystkie swe siły, bez lęku i bez wytchnienia, aby dosięgnąć swojego celu. Trzeba szanować zmarłych, lecz mieć wiarę w życie.

Ciemnemi oczami, w których zatliły się ognie, Pola wpatruje się w młodzieńca; skąd mu się wzięło energji tyle. Czy to już nie ten oficer lekki i płochy, zawracający głowy roztrzepanym pannom?

Pamiętała, iż przedtem traktowała go z pobłażaniem, trochę wzgardliwem, pod którem, kto wie, czy się nie kryło tajone uczucie żalu. W swej dumie, sądziła się być mężna; w tej chwili przejrzała, że jeśli chce stać się godną szacunku we własnych oczach i w przekonaniu Janka, powinna wyrugować z serca gorycz i buat, które się tam nagromadziły, jak zimą zeschłe liście w opustoszałym lesie.

— Odchodzisz już od nas? — pyta nieśmiało pani Guibert.

Janek, chcąc nadać rozmowie zwrot swobodniejszy, zapytuje panią Guibert o dzieci jej oddalone, założycieli nowej Francji na krańcach wschodu.

— Ile dzieci ma Stefan?

— Niedługo będzie ich troje. Nie znając, już kocham te maleństwa. Oto fotografje dwojga starszych.

— Wszak prawda, że ładne? — mówi Pola, patrząc na swoich siostrzeńców.

— Tak, dziewczynka podobna do pani. Te same oczy czarne.

— Będzie ładniejsza.

— Nie sądzę — odpowiada Janek, oddając pani Guibert podobizny i z tym ślicznym uśmiechem młodzieńczym dodaje:

— Czyż to nie dosyć. Jesteś wymagająca.

Pola mimowolnie rumieni się, a blada jej twarz w tem ożywieniu, przeobraża się jak djament pod promieniem słońca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.